**MyBand**: W polskiej rzeczywistości zespół istnieje już ponad ćwierć wieku. Zagraliście setki koncertów, a niedawno ukazał się wasz 10 album studyjny. Jakie Farben Lehre było kiedyś, a jakie jest dzisiaj?

- Różnic jest kilka. Z pierwszego składu, który zaczynał w 1986 roku, zostałem tylko ja, więc personalnie dzisiaj jest to już kompletnie inny zespół. Wtedy byliśmy 25 lat młodsi, co się wiązało z wyglądem, a jednocześnie z dojrzałością. Kiedy powstawało Farben Lehre, w Polsce dominował ustrój socjalistyczny i wszystko wyglądało zupełnie inaczej niż obecnie. Nie było Internetu ani niezależnych mediów – ewidentnie brakowało wolności słowa. Natomiast aktualnie żyjemy w zupełnie innym świecie, w czasach wolnego rynku, więc my też musimy być inni. Człowiek z wiekiem się rozwija, a ktoś, kto stoi w miejscu, tak naprawdę się uwstecznia. Dzisiejsze Farben Lehre od tego sprzed dwudziestu pięciu lat różni się przede wszystkim dojrzałością. Natomiast, aby merytorycznie porównać, trzeba rzetelnie posłuchać pierwszych dwóch płyt (Bez pokory” i My maszyny) oraz dwóch ostatnich (Ferajna i Achtung 2012). Wówczas można szybko dostrzec różnicę. Osobiście uważam, że nasza działalność ma charakter progresywny i rozwijamy się z płyty na płytę.

**MyBand**: Zapewne doskonale zdajecie sobie sprawę z tego, że na Waszej muzyce wychowała się, bądź nadal wychowuje całkiem okazała część polskiego społeczeństwa. Macie poczucie odpowiedzialności za to, że Wasze teksty i muzyka docierają do młodych ludzi?

- Każdy artysta, który wychodzi na publiczną scenę, powinien sobie zdawać sprawę z odpowiedzialności, jaka na nim ciąży. Jego słowo może być różnie odbierane i interpretowane przez słuchaczy, a czasami również wcielane w życie. Trzeba mieć tę świadomość i uważać na to, co się robi, mówi, o czym się śpiewa, bo może to mieć na kogoś niebagatelny wpływ. Rolą artysty jest, by to oddziaływanie na odbiorcę było jak najbardziej pozytywne. My staramy się budować porozumienie, szanować to, co nas łączy, a nie jako główny wyznacznik traktować różnice między nami a słuchaczami. Jak najbardziej mamy świadomość tego, że słuchało i nadal słucha nas kilka pokoleń ludzi. Dzisiaj na nasze koncerty przychodzą osiemnasto czy dwudziestoletni ludzie, zatem kiedy zaczynaliśmy grać nie było ich jeszcze na świecie. Wtedy zapewne obecni byli ich rodzice…

Z jednej strony jest to obraz tego, że Farben Lehre przetrwało próbę czasu, a z drugiej strony wygląda na to, że jesteśmy w stanie być wiarygodni dla tych dużo młodszych ludzi, skoro kupują płyty, pojawiają się na koncertach czy utożsamiają z naszymi tekstami.

**MyBand**: Najmłodsze dziecko Farben Lehre - “Achtung 2012” swoją nazwą nawiązuje do końca świata. Czy oznacza to, że zamykacie za sobą jakiś etap? A może po prostu wychodzicie z założenia “Ok, jest rok 2012. Nagraliśmy dobrą płytę. Świat się może kończyć”. Jak to jest z tym końcem świata?

- Nie było takiego założenia, że nagrywamy ostatni album i się rozwiązujemy. Chociaż muszę przyznać, że faktycznie płyta „Achtung 2012” byłaby godnym ukoronowaniem i uwieńczeniem naszej działalności. Moim subiektywnym zdaniem jest to najbardziej dojrzały i najciekawszy krążek w dorobku kapeli…

Natomiast według przepowiedni Majów, 21 grudnia2012 nastąpi koniec świata i do tego ewidentnie nawiązuje tytuł wydawnictwa. Jednak jestem spokojny i sądzę, że to proroctwo – tak jak wiele poprzednich, na przestrzeni ostatnich 30 lat – zapewne się nie sprawdzi. Jednak niczego w życiu wykluczyć nie można, zatem pojawia się w związku z powyższym jakaś nutka niepewności. Gdyby przepowiednia rzeczywiście się spełniła i „Achtung 2012” okazałaby się naszą ostatnią płytą, to nie byłoby wstydu, tylko chwała…

**MyBand**: Okładka płyty, teksty piosenek a także dopełnienie albumu w postaci książeczki zmuszają do przemyśleń. Pomysł na okładkę zrodził się Waszych głowach, czy to tylko i wyłącznie skutek inwencji twórczej grafików?

- Mieliśmy kilka opcji zrobienia okładki, ale ostatecznie zdecydowaliśmy się na graficzną propozycję firmy Mental Porn, z którą współpracowaliśmy wcześniej przy albumie „Snukraina” i pośrednio przy „Ferajnie”. Uważamy, że w takich przypadkach niezbędna jest odrobina zaufania, w związku z czym zespół w pierwotny projekt ingerował tylko w kilku drobnych szczegółach. Na przykład naszym autorskim pomysłem było umieszczenie na kole zębatym, przy każdej godzinie „przykazań” do poszczególnych utworów. Na zegarze jest dwanaście godzin, piosenek na płycie też dwanaście, apostołów również było dwunastu, rok ma dwanaście miesięcy no i mamy aktualnie na liczniku cyfrę 2012. Ta dwunastka się przewija w wielu aspektach, stąd każdy utwór, to pewnego rodzaju podpowiedź czy wskazówka, tak jak wskazówki zegara. Są one opisane na stronie tytułowej, czyli np. przy utworze „Achtung” pojawia się hasło „uważaj”, przy utworze „Femina” – „zrozum”, itd…

Jeśli chodzi o resztę okładki, to całkowicie zdaliśmy się na jej twórcę – Piotrka Kurka.

**MyBand**: Na płycie znalazło się 12 nowych kawałków, które są bardzo eklektyczne. Jak udało się Wam “pozlepiać” te wszystkie różnorodne brzmienia, zachowując jednocześnie spójną całość?

- Wchodząc do studia nagraniowego ma się pewien pomysł oraz świadomość tego, co chce się osiągnąć poprzez płytę. Jeśli jest konkretny plan, wspólny szyld („Achtung 2012”), to wtedy spójność sama wynika z tych założeń. Wystarczy tylko wejść do studia i skrzętnie, konsekwentnie realizować to, co się wcześniej zamierzyło. My zaprosiliśmy wielu gości i doskonale wiedzieliśmy, że utwory będą klimatycznie mocno odbiegać od siebie nawzajem. Rzeczywiście płyta jest różnorodna, ale łączy ją idea, która przewija się praktycznie we wszystkich tekstach. Zamyka się w trzech słowach: uważaj na siebie – nie tyle na świat, co właśnie na siebie...

**MyBand**: Do studia nagraniowego zaprosiliście wielu gości z różnych kręgów muzycznych - od reggae aż po gotycki metal. Jak przebiegała współpraca?

- Tak naprawdę na dwanaście utworów aż w dziesięciu udzielają się goście. Wystarczyło tylko odpowiednio poukładać kalendarz, ustalić z zaproszonymi muzykami, jakie mamy mniej więcej oczekiwania i co oni mogą ze swojej strony zaoferować. Jeżeli w powietrzu dominuje wzajemne zrozumienie, to może z tego wyjść tylko coś dobrego. Goście – bez wyjątku – wnieśli do albumu Farben Lehre odrobinę siebie, swojej jakości, co ewidentnie wyszło na korzyść całemu wydawnictwu. Zdecydowana większość zaproszonych osób, to nasi koledzy i koleżanki, których znamy od lat, więc nie stanowiło wielkiego problemu namówienie ich do uczestnictwa w sesji nagraniowej. Każdy i każda z nich nie ukrywa szacunku do tego, co robimy, a my nie ukrywamy szacunku do ich twórczości. Pomimo, iż często funkcjonujemy w odmiennych światach, poruszamy się w różnych gatunkach muzycznych, łączy nas jedna rzecz – wszyscy kochamy muzykę. Zatem współpraca była prawdziwą przyjemnością. Warto nadmienić, iż goście na płycie nagrywali się non profit, zatem nikt nie może powiedzieć, że zostali wynajęci i zrobili to tylko dla kasy.

Za to jesteśmy im wdzięczni…

**MyBan**d: Czy nie pojawiała się obawa, że pośród tylu zaproszonych muzyków osobowość i charakter Farben Lehre zostaną przyćmione?

- Przez chwilę była taka obawa z naszej strony i ze strony realizatora nagrań, że wpływ gości będzie zbyt duży. Generalnie udało nam się jednak utrzymać kręgosłup Farben Lehre z odpowiednią dozą udziału zaproszonych muzyków. Utwory powstawały na próbach jako samoistne produkcje, które grane w podstawowym, czteroosobowym składzie na koncertach spokojnie bronią się na żywo. Goście tak naprawdę aktywnie przyczynili się do większej różnorodności i wzbogacili brzmieniowo poszczególne kawałki, ale charakter zespołu został stanowczo i skutecznie zachowany. Można powiedzieć, że muzyczna zawartość „Achtung 2012” to typowe granie Farben Lehre, okraszone wykwintnym sosem przyrządzonym przez zaproszonych gości.

**MyBand**: Przygotowaliście teledysk do “Achtung 2012”, który już rozgrzewa rozległe meandry internetu. Będą kolejne?

- Piosenka „Achtung 2012”, z racji tekstu i związanego z nim przekazu, od samego początku była przez nas typowana na pierwszy videoclip z płyty. Chcieliśmy zrobić prosty, punkowy obrazek i taki jest – surowy, dynamiczny, czarno-biały, bez zbędnych udziwnień. Planujemy jeszcze zrealizować jeden teledysk do spokojnego kawałka „Aura”, w wersji akustycznej. Muzycznie jest to zupełnie inna bajka niż utwór tytułowy, ale pozytywny przekaz i wyjątkowy klimat daje szansę na zrobienie ciekawego videoclipu.

**MyBand**: Po zakończeniu trasy Farben Lehre robi sobie wakacje, czy zaczynacie pracę nad jakimś nowym projektem?

- Mamy pomysł na nowy muzyczny projekt, ale musi on jeszcze trochę dojrzeć w naszych głowach. Będzie on zupełnie inny niż dotychczas, ale zrealizujemy go pod szyldem Farben Lehre. A czy robimy sobie wakacje? Raczej przymusowe. Styczeń to słaby okres na koncerty.

Ludzie siedzą w domu i grzeją ręce od mrozu. Od kilku lat ten okres mamy bardziej ograniczony w koncertach niż inne miesiące. Trasa promująca „Achtung 2012” skończy się 16 grudnia, a potem do końca stycznia będziemy wreszcie odpoczywać.